Nr. 47. Piątek 27 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę 1 marca 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w budynku cyrkowym naprzeciw Parku Krakowskiego przy ul. Karmelickiej

Ludowe Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

Nowa ustawa wyborcza do sejmu krajowego.

Referenci posłowie **tow. Ignacy Daszyński i tow. dr Zygmunt Marek.**

Krakowski Komitet Miejscowy P. P. S. D.

Stan sprawy kanałowej.

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie o budowie dróg wodnych, z którego wynika, że dotąd — w trzynastym roku po uchwaleniu ustawy — **buduje się** kawałek kanału na linii Kraków-Samborek, zaś **trasę** zatwierdzono długości 32.791 klm. od granicy śląskiej do Zatora.

Kwoty dotąd na budowę kanałów i kanalizacyę Wisły wydano od roku 1912 do 1914 włącznie 11,492.533 koron, z tego na **kanalizacyę Wisły** 7,156.743 koron, na **właściwą budowę kanału** 1,565.011 koron, na administracyę — **resztę.**

Natomiast **na Czechy** w tymsamym okresie wydał rząd **przeszło 40 milionów,** na Morawach **przeszło 8 milionów,** w Austryi Dolnej **przeszło 1½ miliona.**

Jeżeli porównamy Czechy i Galicyę, widzimy, jak strasznie **Galicya jest pokrzywdzoną.** W Czechach zaczęto w roku **1904** kanalizować Wełtawę i Łabę, oraz regulować rzeki, zaś w Galicyi zaczęto dopiero w roku **1909** budować strzęp kanału, dając na budowę tak skromne środki, że o szybkiem tempie robót niema mowy. Bo Czesi w tym czasie najczęściej byli **w opozycyi,** podczas gdy **Koło polskie popierało każdy rząd** i — jak ś. p. Wojciech Dzieduszycki się wyraził — miało zaufanie, że rząd wykona sankcyonowaną ustawę.

Druga sprawa, tak dla kraju ważna: budowa kanału Wisła-Dniestr, jest — jak sprawozdanie stwierdza **zupełnie zaniedbana,** gdyż nawet studyów przygotowawczych nie zarządzono! Sprawozdanie podnosi konieczność budowy — na razie — części kanału od Krakowa do Jarosławia, nie oświadczając się ani za trasą **północną** (idącą od Wisły do Sanu), ani **południową** (wzdłuż linii kolei dawnej Karola Ludwika). Ankieta dla rozstrzygnięcia tej sprawy przez Wydział krajowy zwołana wydała sprzeczną opinię, poczem Wydział krajowy zdecydował się na trasę północną z tem, aby dla **Tarnowa i Rzeszowa** zbudować kanał boczny.

W konkluzyi sprawozdanie wzywa rząd:

1) aby bezzwłocznie zarządził rewizyę trasy kanału Wisła-Dniestr z odgałęzieniem do Lwowa;

2) aby bezzwłocznie rozdał roboty na I losie na przestrzeni Zator-Samborek i Samborek-Kraków, oraz budowę jazu na Wiśle i kolektora w Dąbiu;

3) aby przeprowadził opracowanie projektu kanału Zator-granica śląska;

4) aby budowa kanału została w ciągu **20 lat** ukończoną z tem, że kraj przyczyni się do budowy udziałem 12½%, rozdzielonym na 90 lat.

Termin 20-letni już i tak przekracza grubo termin zakreślony ustawą z 1901 roku, ale nadzieja, aby ten termin był dotrzymany, jest zbyt mała. Wszak rząd **za cichą zgodą Koła polskiego** usunął ustawę kanałową na bok, a buduje na podstawie **projektu do nowelli,** która jeszcze nie została uchwaloną i przeciw której ze strony reprezentacyi Austryi Dolnej i Moraw podnosi się głośna opozycya.

Jeżeli Koło polskie nie postawi tej sprawy na ostrzu miecza, jeżeli w tem samem co dotąd tempie będzie „popierało" tę **żywotną** dla kraju sprawę, to będziemy mieli sposobność jeszcze przez szereg lat odczytywać sprawozdania Wydziału krajowego, ale kanałów nie będzie. Roboty obecne nie wyglądają tak, żeby nawet za 50 lat kanał Wisła-Dniestr był gotów do użytku.

Sprawa szpitala dla gruźliczych we Lwowie.

Lwów, 24 lutego.

Towarzystwo walki z gruźlicą we Lwowie wniosło do sejmu petycyę o udzielenie subwen-

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

37

(Ciąg dalszy).

Gdy wydano prawo o przechowywaczach i wspólnikach Georges'a, Corentin ograniczył dozór do lasu Nodemskiego. Potem, gdy już Moreau, rojaliści i Pichegru byli aresztowani, przestano widywać obce twarze w okolicy. Michu stracił wtenczas miejsce; notaryusz z Arcis przyniósł mu list, w którym radca stanu, podówczas już senator, prosił Grévin'a, aby odebrał rachunki od rządcy, a potem go odprawił. W trzy dni Michu kazał sobie dać formalne pokwitowanie i był wolny. Ku wielkiemu zdziwieniu okolicy przeniósł się do Cing-Cygne, gdzie Laurencya wzięła go za dzierżawcę wszystkich rezerw zamkowych. Dzień jego wprowadzenia zbiegł się fatalnie ze straceniem księcia d'Enghien. W całej prawie Francyi dowiedziano się jednocześnie o aresztowaniu, osądzeniu, skazaniu i śmierci księcia, straszliwych represaliach, które poprzedziły proces Polignaca, Rivière'a i generała Moreau.

II.

Odwet Corentina.

W oczekiwaniu zbudowania domu folwarcznego, który mu przeznaczono, Michu zamieszkał w oficynie nad stajniami od strony słynnego wyłomu. Wystarał się o dwa konie, jednego dla siebie, drugiego dla syna, gdyż obydwaj przyłączyli się do Gotharda, aby towarzyszyć pannie de Cing-Cygne na wszystkich jej przejażdżkach, mających na celu, jak łatwo się domyśleć, dostarczanie żywności czterem młodzieńcom i baczenie, by im na niczem nie zbywało. Franciszek i Gothard z pomocą brytana Michu i psów hrabianki, przetrząsali okolice, kryjówki i upewniali się, że w pobliżu nie było nikogo. Laurencya i Michu przynosili żywność, którą Marta, jej Matka, albo Katarzyna przyrządzała w tajemnicy przed służbą, gdyż nikt z nich nie wątpił o obecności szpiegów we wsi. To też przez ostrożność wyprawy nie odbywały się nigdy częściej niż dwa razy w tygodniu i zawsze o innej godzinie raz w dzień, raz w nocy. Ostrożności te trwały do zakończenia procesu Rivière'a, Polignac'a i generała Moreau. Gdy dekret senatu wzywający na tron rodzinę Bonapartów i mianujący Napoleona cesarzem, został przedłożony do przyjęcia narodowi francuskiemu, pan d'Hauteserre podpisał się na rejestrze, który mu okazał Goulard. Wreszcie dowiedziano się, że papież przyjedzie namaścić Napoleona. Panna de Cing-Cygne przestała się odtąd sprzeciwiać wysłaniu przez dwóch młodych d'Hauteserre i przez swoich kuzynów prośby o wykreślenie ich z listy emigrantów i przywrócenie im praw obywatelskich. Stary d'Hauteserre natychmiast pojechał do Paryża i złożył wizytę jaśnie oświeconemu margrabiemu de Chargeboeuf, który znał się z panem de Talleyrand. Minister ten, wówczas będący w łasce, przesłał petycyę Józefinie, a Józefina wręczyła ją mężowi, którego nazywano już wtenczas cesarzem i najjaśniejszym panem, nie znając jeszcze wyniku głosowania. Pan de Chargeboeuf, pan d'Hauteserre i ksiądz Goujet, który też przyjechał do Paryża, wyrobili sobie audyencyę u Talleyranda i minister ten przyrzekł poparcie. Napoleon ułaskawił już był głównych działaczy spisku, zwróconego przeciwko niemu, ale chociaż na czterech szlachcicach ciążyło tylko podejrzenie, cesarz po jednem z posiedzeń rady stanu, zawezwał do swego gabinetu senatora Malina, Fouché'go, Talleyranda, Cambacérés'a, Lebruna i Dubois'a, prefekta policyi.

— Panowie — rzekł przyszły cesarz — otrzymaliśmy od panów d'Hauteserre i de Simeuse, oficerów z armii Kondeusza prośbę o zezwolenie na powrót do Francyi.

— Oni już są we Francyi — rzekł Fouché.

— Jak tysiąc innych, których spotykam w Paryżu — odpowiedział Talleyrand.

— Zdaje mi się — odparł Malin — że tych pan nie spotkał; są bowiem ukryci w lesie Nodemskim i zdaje im się, że są u siebie.

Pilnował się, by nie powtórzyć pierwszemu konsulowi i Fouché'mu słów, którym życie zawdzięczał, ale opierając się na sprawozdaniach Corentina, przekonał radę o udziale czterech szlachciców w spisku panów de Rivière i Polignac, dając im Michu za wspólnika. Prefekt policyi potwierdził zdanie senatora. (C. d. n.).

cyi na budowę szpitala dla otwartej gruźlicy, a motywuje ją następująco:

Główna i najważniejsza akcya walki z gruźlicą wychodzi z zasady dzisiaj powszechnie przyjętej, że gruźlica jest taką samą chorobą infekcyjną jak ospa, tyfus, cholera i szkarlatyna. Z tego pojęcia natury gruźlicy, spada ustawowo obowiązek na rząd, kraj i gminę zwalczania jej w ten sam sposób, jak inne wymienione choroby zakaźne. Zaniedbanie tego obowiązku mści się srogo na ludności szczególnie naszego kraju, o czem obszernie była mowa w załączonej publikacyi. Cóż mówić o braku specyalnych zarządzeń hygienicznych, o złych stosunkach mieszkaniowych, o braku zamiłowania do porządku i czystości wobec złych stosunków finansowych, kiedy nawet nie przestrzega się dotąd w kraju naszym najważniejszego postulatu przy zwalczaniu jakiejkolwiekbądź choroby infekcyjnej tj. izolowania chorych gruźliczych. Skutki tego zaniedbania są fatalne — całe domy, rodziny wymierają na gruźlicę, po miasteczkach i wsiach szerzy się gruźlica przez zakażenie w sposób przerażający, a niestety nie lepsze stosunki panują i w naszych instytucyach, do których ludność garnie się z zaufaniem po zdrowie. Mamy tu na myśli nasze szpitale. Tutaj panują stosunki urągające nie tylko wszelkiemu postępowi wiedzy, lecz nawet poczuciu humanitarnemu. Na dowód przytoczymy oddziały wewnętrzne naszego szpitala powszechnego. Czyż można myśleć o izolowaniu chorych gruźliczych na tych oddziałach stale przepełnionych? Szpital nasz bowiem w stosunku do ludności posiada najmniejszą ilość łóżek w całej monarchii austryackiej; stąd też w zimowych miesiącach ilość łóżek przekracza o 50% zwykły ich etat — a ilość chorych gruźliczych wynosi stale od 40 do 60%. Chorzy ci nie mają dla siebie oddzielnych ubikacyj — chorzy z otwartą gruźlicą leżą obok innych chorych i rozsiewają dokoła siebie zarazę. Rzec można, że w ten sposób produkujemy gruźlicę szpitalną, a chorzy, przychodzący do nas z zapaleniem płuc, nerek lub żołądka, wychodzą z nabytą w szpitalu gruźlicą; ofiarą zarazy padają nadto siostry miłosierdzia, służba, uczniowie medycyny i lekarze, mimo wszelkiej ostrożności i pełnego uświadomienia.

Jeżeli nie ma mowy o izolowaniu chorych z otwartą gruźlicą, tem mniej można w tych warunkach zastosować w całej pełni leczenie nauką wskazane. Przeto nie mały procent chorych na otwartą gruźlicę, którym możnaby przy odpowiedniem leczeniu w dobrych warunkach hygienicznych poprawić zdrowie do tego stopnia, żeby przynajmniej na pewien czas byli zdolni do pracy i zarobkowania i nie byli ciężarem gmin, Kas chorych itp. instytucyj, wskutek nieszczęsnych warunków szpitalnych nieubłaganie ginie.

Szpital gruźliczy na 100 łóżek kosztem koron 485.000 i pawilonów przenośnych kosztem koron 301.000, stanąłby na gruncie darowanym przez miasto Lwów, obok gotowych już pawilonów zakaźnych, a Towarzystwo walki z gruźlicą podejmie budowę, o ile rząd dotrzyma danego przyrzeczenia, że udzieli subwencyę na pokrycie części kosztów budowy i o ile sejm uchwali stałą subwencyę na szereg lat na spłatę, mającej się zaciągnąć pożyczki.

Sejm galicyjski.

Lwów, 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek odpowiedział na zapytanie posła Witosa w sprawie

włości rentowych,

zagrożonych po wyczerpaniu funduszu 10-milionowego, że sprawę przedstawi przewodniczącemu komisyi bankowej, zaznaczając, że natychmiast po wygotowaniu sprawozdania postawi sprawę na porządku dziennym Izby.

Poseł Trylowski zgłosił wniosek o założenie ruskiej państwowej szkoły przemysłowej w Kosowie; posłowie Ławruk i Trylowski wniosek w sprawie założenia ruskiej szkoły realnej w Kosowie.

Po uchwaleniu radom powiatowym prawa poboru wyższych dodatków, uchwalono zmianę

statutu banku krajowego,

poczem dyskutowano nad

ukrajowieniem dróg

powiatowych i gminnych.

Z powodu **braku kompletu** posiedzenie o godzinie 2 po południu zamknięto; następne **dziś.**

* * *

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Komisya budżetowa przyznała nauczycielom ludowym dodatek drożyźniany za rok 1913 w kwocie 3,150.000 koron.

Pożyczka $16^1/_2$-milionowa.

Komisya budżetowa uchwaliła budżet za rok 1913. Reaktywowano wszystkie niemal skreślenia, dokonane przez Wydział krajowy; trzymano jedynie skreślenia w tych pozycyach, które wobec ubiegłego już roku, stały się nieaktualnemi.

Niedobór budżetu za rok 1913, który będzie pokryty dodatkami do podatków, wynosi **$20^1/_2$ miliona koron.** Pozostaje do pokrycia niedobór w kwocie $12^1/_2$ miliona koron w drodze pożyczki. Z roku 1912 pozostaje do pokrycia niedobór w kwocie 4 milionów koron, tak, że razem kraj będzie musiał zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie **$16^1/_2$ miliona koron.**

Po zamachu w Debreczynie.

Śledztwo w sprawie zamachu toczy się z wielką energią, ale dotąd nie wyśledzono, czy sprawcami zamachu są Rumuni, czy Rusini. Poszlaki wskazują, że zamach dokonany został **z inicyatywy rosyjskiej.** I tak ubiegłej nocy dwie osoby nadały w Budapeszcie podejrzaną depeszę, odnoszącą się do zamachu w Debreczynie. Zdaje się, że depesza ta miała przez Rosyę dostać się do Czerniowiec. Treść tej depeszy trzyma policya w tajemnicy i czyni poszukiwania za jej nadawcami. Zdaje się, że w chwili wykonania zamachu ludzie ci przybyli do Debreczyna, aby się przekonać o skutkach zamachu.

Wczoraj wieczorem aresztowano w Hajdukodfazu podejrzanego mężczyznę, który chciał nadać depeszę, odnoszącą się do zamachu. Pocztmistrz zawiadomił o tem żandarmeryę, która nadawcę aresztowała.

Dalej wyśledziła policya, że 18 b. m. przybyła z Kijowa do Debreczyna pewna kobieta i zamieszkała w hotelu Angielskim. W księdze hotelowej zapisała się jako Katarzyna Bugarewska. Bawiła ona w Debreczynie dwa dni; przez ten czas otrzymała bardzo wiele listów z Kijowa.

Wedle innych doniesień, Bugarewska w niedzielę wieczorem udała się do pałacu biskupa Miklossyego, gdzie przedstawiła się jako pani Winklerowa i chciała się przekonać, czy zapowiedziana z Czerniowiec przesyłka już nadeszła. Po zamachu Bugarewska znikła z Debreczyna. Bugarewska, która ma być artystką z „Varieté“, fotografowała się w Debreczynie i pozostawiła w hotelu jedną z tych fotografii z własnoręcznym podpisem. Prokuratorya twierdzi, że podpis ten podobny jest do charakteru pisma w liście, przysłanym do biskupa Miklossyego. Za Bugarewską, której pobyt chwilowo jest nieznany, zarządzono pościg.

Ojciec zabitego adwokata dra Csatha, oświadcza, że syn miał przy sobie w chwili zgonu 1600 koron i wiele kosztowności, których przy zwłokach nie znaleziono. Przypuszczają, że ktoś zwłoki obrabował.

Rzeczoznawcy wojskowi oświadczają, że bomba wykonana była **na Węgrzech** i to z wielką precyzyą. Wogóle sprawcy zamachu byli doskonale obznajomieni z chemią, o czem świadczy fakt zapakowania bomby w skórę owczą, celem uchronienia jej przed przedwczesną eksplozyą.

Sensacyjny zwrot w śledztwie.

Z Debreczyna donoszą, że śledztwo w sprawie zamachu wzięło niespodziewany obrót. Zamach ma być **aktem prywatnej zemsty Katarzyny Bugarewskiej,** która ma 9-letniego nieślubnego syna. Syn ten znajduje się na wychowaniu w Kereszmözö. Rewizya, przedsięwzięta w domu, w którym znajduje się to dziecko, miała przynieść materyał, obciążający Bugarewską.

Rząd węgierski broni Rumunów.

W węgierskich kołach rządowych panuje przekonanie, że sprawców zamachu szukać należy w kołach, którym zależy na zamąceniu stosunku między Węgrami a Rumunami. Byłoby **niesprawiedliwem** rzucać odpowiedzialność za krwawy czyn w Debreczynie na Rumunów. Zamach nie może żadną miarą stanowić powodu dla **rządu zatrzymania się na drodze, na którą wstąpił,** aby doprowadzić **do poprawy stosunków** z Rumunami.

* * *

(Telegramy).

Debreczyn. Policya wydała nakaz **uwięzienia artystki Katarzyny Bogarskiej,** podejrzanej o udział w zamachu na biskupa Miklossyego. Jak ranny przy zamachu ks. Krisko podał, Bogarska w niedzielę rano zjawiła się w jego biurze pod nazwiskiem Winkler i prosiła o jałmużnę dla biednych. Na podstawie fotografii, znalezionej u jednego z tutejszych fotografów, podobno w niej rozpoznano artystkę Bogarską. Wedle zeznań syna Bogarskiej, żyje ona **w Kijowie** w dobrych stosunkach finansowych, ponieważ łoży tam na nią pewien Rosyanin.

Policya wykryła, że Bogarska w sobotę po południu nadała **telegram do Kijowa.** Tekst telegramu znany jest policyi, lecz w interesie śledztwa trzymany w tajemnicy. Policya debreczyńska zwróciła się do policyi w Jassach o uwięzienie dwóch podejrzanych o udział mężczyzn nazwiskiem Mandatescu i Avram.

Debreczyn. Policya telegraficznie wezwała 70 miejscowości granicznych w Galicyi, Bukowinie i na Węgrzech do przytrzymania Katarzyny Bogarskiej, podającej się za artystkę, która jest podejrzaną o udział w zamachu.

Pogrzeb ofiar.

Debreczyn. Przy udziale 30.000 osób odbył się pogrzeb ofiar wybuchu.

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Organ czeskich radykałów „Ceske Slovo“ oświadcza, że na wypadek, gdyby w niedzielę niemieccy posłowie z Czech uchwalili nie brać nadal udziału w rokowaniach ugodowych czesko-niemieckich, czeska opozycya zażąda natychmiast **nowych wyborów do czeskiego sejmu,** oraz przywrócenia autonomii czeskiej. Organ czeskich agraryuszów „Venkov“ pisze: „Porachunek z Niemcami nastąpi w parlamencie. Tam też ukażą się konsekwencye stanowiska, zajętego wobec ugody przez czeskich Niemców“.

Projekty reakcyjne w Niemczech. „Süddeutsche-Korresp.“ donosi, że rada związkowa zajmuje się dwoma przedłożeniami rządu, które mają upoważnić rząd do **rozwiązania wszystkich stowarzyszeń,** mających charakter wrogi dla Niemiec, i do zakazania **wszystkich druków w obcych językach,** których treść zwraca się przeciw Niemcom. Cesarz Wilhelm kładzie wielki nacisk na szybkie uchwalenie tych ustaw i ewentualnie grozi nawet **rozwiązaniem parlamentu** na wypadek ich odrzucenia. Ustawy te zwrócone są przeciw Alzatczykom, Polakom i Duńczykom.

Wybory w Rumunii. Według wyniku wyborów do Izby, które się już zakończyły, wybrano 169 liberałów (partya rządowa), 10 konserwatywnych demokratów, 9 konserwatystów, 2 narodowców i jednego niezawisłego deputowanego.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z 25 lutego.

Wiceprezydent dr Szarski otwiera posiedzenie o godz. 5·35.

Sekretarz odczytuje wpływy, między innymi

memoryał robotników

wręczony dziś przez deputacyę robotniczą prowadzoną przez posła Daszyńskiego wiceprezydentowi Szarskiemu. W memoryale tym 16 organizacyj zawodowych, wskazując na bezrobocie wskutek kryzysu, żąda od gminy **wprowadzenia ubezpieczenia bezrobotnych** wedle systemu gandawskiego, tj. żeby gmina dopłacała bezrobotnemu do zasiłku wypłaconego mu przez organizacyę 50% tego zasiłku. Do memoryału dołączono projekt normujący sposób przeprowadzenia tego ubezpieczenia.

Dr Szarski oświadcza, że memoryał ten wręczy **specyalnej komisyi zapomogowej**, która porozumie się **z sekcyą skarbową** co do dalszego toku obrad.

O niezwołanie Rady.

P. Turski interpeluje, dlaczego Rady od 2 miesięcy nie zwołano, co **sprzeciwia się statutowi.** Cały szereg spraw czeka załatwienia; radcy krępowani są w swej inicyatywie. Rozumie, że zdenerwowanie panowało w państwie i kraju, ale nie rozumie, dlaczego to zdenerwowanie miało odbić się na polityce autonomicznej.

Dr Szarski tłómaczy się „nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności“, który ma nadzieję, że nie powtórzy się. Rozchodziło się też o **wielką pożyczkę inwestycyjną**, którą prezydent chciał wnieść przed Radę. Pokazało się jednak, że sprawa ta nie wejdzie już pod obrady sejmu i dlatego nie zwlekano już ze zwołaniem Rady.

„W Krakowie dobrze się powodzi“.

P. Porębski opowiada, że w rozmowie z jednym panem z zagranicy słyszał zdanie, że „wam w Krakowie musi się dobrze powodzić“, bo niema zaburzeń jak w innych miastach. Odpowiedział mu wskazówką na brak pracy rzemieślników, na wyprzedaże kupców itd. Omawia działalność posłów, którą nazywa „indywidualną“, ale akcya ich niema kontaktu z wyborcami, którzy nie mogą publicznie wypowiedzieć swych żalów. Stawia wniosek, aby **posłowie do parlamentu i sejmu porozumieli się z wyborcami** co do potrzeb ekonomicznych. Ma to się stać przez porozumienie się prezydyum miasta z posłami, aby zwołali zgromadzenia.

Dr Szarski oświadcza, że „prywatnie“ tylko może zająć się tą sprawą.

Na wniosek p. Perosia otwarto nad tym wnioskiem dyskusyę.

P. Peroś stwierdza, że obowiązkiem rządu jest sprowadzić możność zarobku. Wskazując na pożałowania godny los tych, którzy skazani są na stałe dochody, ale gorszym jest los robotników pozbawionych roboty. Trzeba podziwiać **cierpliwość i dojrzałość umysłową tych ludzi**, że nie przyszło do rozruchów jak we Lwowie. Jeszcze gorzej będzie, gdy na wiosnę ludzie nie będą mieli pracy. Gmina nie może sama temu zaradzić, tu musi pomódz rząd. Posłowie z miast robią starania o kredyt na budowy publiczne, ale dotąd **rezultatu tej akcyi nie widać.** Trzeba zerwać z półsłówkami; komunikaty rządowe głodnych nie nasycą. Trzeba stanowczo coś na to zaradzić, szczególnie **co do robotników budowlanych**, rzemieślników, małych kupców. Jeżeli posłowie Lwowa mogli razem interweniować u rządu, to i w Krakowie byłoby to wskazane.

Stawia wniosek: Rada wzywa posłów miasta Krakowa, aby razem z prezydyum udała się natychmiast do rządu o rozpoczęcie budowli publicznych.

Poseł Daszyński:

Życie autonomiczne w Krakowie robi się z roku na rok słabsze. Żyjemy w erze oświeconego absolutyzmu. Nie chcę ukrywać myśli mojej z uszczerbkiem ludzi niewinnych: mam na myśli rządy dra Lea, który umiał stanąć na czele większości Rady. Zwalczałem te rządy i dlatego mam prawo powiedzieć, że rządy te mają wiele szkód i wad. Panowie jesteście za te rządy odpowiedzialni. Gdy ja wskazywałem na niebezpieczeństwo kumulacyi urzędów, że musi to doprowadzić do zaniedbania Krakowa, zamknęliście panowie oczy, a dziś spokojny radca p. Porębski i poplecznik ministeryalny p. Peroś (wesołość) robią awantury. Obaj ci panowie odczuli **niepokój w mieście.**

Jak się nami rządzi? W gronie 2—3 osób załatwia się wszystko, podaje się to do wiadomości klubu solidarnego i ma się zapewnioną większość. Co się podczas wyborów robi, o tem każde dziecko wie.

Prawda, absolutyzm oświecony przynosi pewne dobrodziejstwa: mamy światło elektryczne, asfalty, trochę bruków, tramwaje, ale musieliśmy **wyrzec się wszelkiej myśli o samorządzie.** Demokracya za dra Lea zamroziła życie publiczne w Krakowie. Jak można mówić o zetknięciu się z wyborcami, kiedy **w całym Krakowie niema sali na zgromadzenie?** Prezydent Szlachtowski, konserwatysta, dał przed 21 laty salę na kongres partyi socyalno-demokratycznej, który policya rozwiązała; potem w tej sali odbywały się zgromadzenia, była wymiana zdań, a odkąd nastał dr Leo, zrobiono salę ni pies, ni wydra (wesołość), z której demokracya jest pyszną, ale nie daje się jej na zgromadzenia.

Dokąd mam zwołać wyborców? W sali koncertowej tylko dr Leo i demokraci mogą urządzać zgromadzenia, gdyż innym dzierżawca sali ma zakazane wynająć ją. To są niezbite fakta, dowody **zamarcia życia politycznego.**

Frazes o „sercu Polski“ razi. Chcemy z Krakowa zrobić miejsce dla przejezdnych, a życie publiczne jego mieszkańców ma zejść do minimum.

Tego absolutyzmu nie zrównoważy żadna budowa wykołatana u rządu. Nam więcej się należy. Panowie ufacie, że **Kraków nie dożyje hańby rozruchów głodowych,** że lud krakowski, socyalistycznie zorganizowany, nie da się porwać oszustom do rabowania straganów. Ale przez to powolne zamieranie myśli politycznej mogą do ludu dostać się demagogzy, mogą znaleźć sposób usadowienia się tam, gdzie nas niema, między tłumem niezorganizowanym. Jest rzeczą anormalną, żeby Rada w czasie takiej klęski nie zebrała się. Nawet partyjnik prezydenta p. Peroś zaczyna się niepokoić (Wesołość), każdy czuje, że gdyby przyszły rozruchy głodowe — a jeden człowiek mógłby je wywołać — nie możnaby patrzeć z założonemi rękami, lecz trzebaby parlamentarnie tu na Radzie sprawę tę omawiać.

Powiadają, że prezydent Leo przywozi dla miasta prezenty z Wiednia. Tak nie jest, aby nam przywoził tyle, ile nam się należy. Budowa kliniki położniczej została odroczoną, a co słychać z budową dworca osobowego, akademii górniczej, wogóle z robotami publicznemi i prywatnemi?

Była w kraju jakaś akcya zapomogowa, tu na Radzie nic o tem nie mówiono. Kilka tygodni **tragedya ludzi głodnych** spada ciężarem na nas. Mieliśmy pieniądze, ale p. Leo nie miał czasu, bo musiał robić reformę wyborczą, musiał prowadzić konszachty ministeryalne, a tymczasem całe miasto musiało cierpliwie czekać.

Wiceprezydent Szarski: Ja to wyjaśnię.

DR STANISŁAW ELIASZ RADZIKOWSKI.

Korona czeska cesarza Karola IV na Wawelu.

2

(Ciąg dalszy).

Autorowie kombinacyj na temat korony Piastowskiej, Łokietkowej, Jagiellońskiej etc. znaleźli się w prawdziwym kłopocie. Nie będąc kompetentnymi znawcami, nie umiejąc się wogóle zabrać umiejętnie do zbadania samego zabytku, a z drugiej strony nie chcąc się przyznać do zupełnej ignorancyi, usiłują obniżać pewność moich wyników badań, nazywając je jeszcze jedną hipotezą o początku owej korony.

Jeden z tych panów wyraża się prywatnie o mojej pracy, że jest manewrem patryotycznym, obliczonym na zmylenie czujności Moskali. Niby to ma znaczyć tak, że w głębi duchа uważam koronę za polską, tak samo jak oni obaj, ale nie chcąc jej utraty, głoszę, że jest czeską! Przenikliwość tak nadzwyczajna, że wobec niej wrodzona mi chytrość staropolska opuszcza mnie na chwilę i powtarzam słowa: błogosławieni ubodzy duchem, bo nie wiedzą, co mówią!

Drugi zaś z tych znawców — wyznaję, że nigdy się tego po nim nie spodziewałem, miałem go bowiem za swego przyjaciela, uchodzi on również za dobrego katolika — głosi i to w gronie historyków, że miewam objawienia.

Wobec wyników moich badań upadają, ma się rozumieć, wszelkie dotychczasowe próby wyjaśnienia istoty korony.

Upadają z tej prostej przyczyny, że autorowie przeróżnych kombinacyj nie mieli pojęcia, co to wogóle jest korona, a polska przedewszystkiem.

Chcąc orzec o koronie, należy wiedzieć rzeczy zasadnicze, podstawowe o początku Polski, wogóle o tej zagadce, której miano Polska.

Kombinacye p. dra Feliksa Konecznego (Głos Narodu nr 14 i 15) pierwsza, jakoby to była korona koronacyjna Władysława Jagiełły, przyczem autor z braku danych waha się z orzeczeniem, czy to jest „korona męska czy niewieścia“ (sic! nr 14 „Głosu“) — oraz druga, zaraz nazajutrz ogłoszona, że to jest korona Witoldowa, posłana mu przez cesarza Zygmunta na złość Jagielle (nr 15 „Głosu“) — są nieszkodliwe, albowiem jedna wyklucza drugą i sam autor zapomocą jednej usuwa drugą. Są tak nieszkodliwe, jak konsekwentne używanie przez tego samego autora od lat dwunastu we wszystkich pracach z zakresu historyi polskiej (popularnej) nazwiska „Król Władysław Niezłomny“ zamiast Władysław Łokietek, co się niestety nie przyjęło w narodzie, a co pozwala czytelnikowi nawet tam, gdzie skromność nie pozwala autorowi podpisać artykułu, odgadnąć jego niewątpliwe (niezłomne) pochodzenie.

Inna kombinacya p. dra A. Szelągowskiego („Słowo polskie“ nr 19), że to jest niewątpliwie korona Łokietkowa, nie jest poparta żadnym argumentem, i przedstawia raczej osobiste przekonanie autora, dotychczas nieusadnione. Na obronę przekonania dra Szelągowskiego da się jednak przytoczyć źródło, skąd mogło powstać takie przypuszczenie, które zresztą zjawiło się naraz w wielu innych pismach polskich i to równocześnie.

Jest niem praca dra Feliksa Kopery, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, p. t. „Tak zwana Korona Bolesława Chrobrego i inne insygnia koronne Polski“, w Krakowie, 1898, którą mam prawo nazwać rzeczą bałamutną i urągającą wszelkim pojęciom metody naukowej. Sąd mój formułuję z umysłu w sposób tak ostry i surowy, ponieważ praca ta, powtarzana zresztą wielokrotnie przez samego autora (np. w artykule o koronach polskich w Encyklopedyi staropolskiej Glogera) i w „Dziejach skarbca koronnego“ stała się powodem uporczywie rozgłaszanej wieści, jakoby Łokietek kazał dla siebie wykonać nową koronę. Delikatnie mówiąc, przypuszczam, że w egzemplarzu Historyi polskiej Długosza, z którego korzystał p. dr Kopera, zlepiły się kartki i wskutek mechanicznej przeszkody autor zaryzykował twierdzenie z powołaniem się fałszywem na Długosza, jakoby Łokietek z Gniezna insygniów koronacyjnych nie mógł dostać! Tymczasem Długosz obszernie i wyczerpująco opisuje, jak „Polacy sprowadzają koronę i klejnoty królewskie z Gniezna do Krakowa“, a zdanie to jest nawet umieszczone w nagłówku ustępu i w wydaniu zupełnem Długosza odbite tłustym drukiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poseł Daszyński: To będzie podyktowane dobrocią serca. (Wesołość). We Lwowie deputacya uzyskała coś, a najważniejsze z tego: zmianę w sposobie rozdawania robót. Posłowie Diamand i Hudec telegrafowali do mnie, abym się przyłączył do deputacyi, a tu Kraków sam potrzebuje koniecznej bezpośredniej pomocy. Straciliśmy 60 dni i musimy czas ten odrobić. Przyłączam się do wniosku p. Porębskiego z tem, że trzeba życiu publicznemu dać możność wypowiadania się na zgromadzeniach.

Dalsza dyskusya.

P. Maywalt popiera wniosek ze względu na zbliżający się przednowek. Nie zgadza się na zgromadzenia wyborcze, bo Rada sama powinna wiedzieć, co ma robić. Należy odnieść się do rządu, ale inicyatywa powinna wyjść od prezydyum miasta, nie od posłów.

P. Wolny przedstawia ciężkie położenie rękodzielników, którzy nietylko pracy, ale i kredytu nie mają. Chciano utworzyć między sobą „Samopomoc rękodzielniczą“, uchwalono statut na podstawie wzorowego statutu Patronatu kraj. spółek pożyczkowych, ale od 2 lat niema odpowiedzi, bo dr Leo, który zasiada w tym Patronacie, kazał sprawę **odroczyć**. Jest to jaskrawy przykład, jak prezydent popiera sprawę rękodzielników i mieszczan, choć sam należy do stronnictwa mieszczańskiego.

Dr Gertler oświadcza, że „wszyscy jesteśmy winni“, bo na sekcyach sprawy tej nie poruszano. Popiera wniosek p. Porębskiego, ale boi się, że zostanie na papierze.

Poseł dr Gross przedstawia, jak wyglądała akcya zapomogowa Koła polskiego. Żądano milionów, ale pokazało się, że nic nie jest przygotowane. Znaczna część winy spada na władze autonomiczne i inne, które ciągle dają „szybery“. Jeżeli ma być dobrze, trzeba ciągle sprawy pilnować, ale tego się nie robi. Odnosi się to i do wyborców, z którymi nie można się porozumieć. Możemy do Wiednia pojechać, ale trzeba zacząć od siebie, trzeba sprężystej administracyi. Trzeba nacisku, ale tego niema. **Do pracy realnej w Kole niema nikogo; główną jego troską jest, kto ma być ministrem** (Wesołość), **ale starań i trosk o kraj nie widział.**

Dr Szarski: Wiele się dzieje.

Dr Gross: Tak, wiele, ale zawsze za mało. Ten błąd się mści. W Krakowie spokój, bo nikt nie krzyczy, niema zorganizowanej myśli politycznej.

Odpowiedź prezydyum.

Wiceprezydent Saro twierdzi, że posłowie sejmowi miejscy — wbrew twierdzeniu „pewnego organu“ — uzyskali dużo dla miast. Uzyskano aktywowanie 5-milionowego funduszu na budowę sądów w miastach, powiększenie funduszu przemysłowego, podwyższenie gwarancyi dla banku krajowego. W namiestnictwie uzyskali, że w najbliższym czasie zostanie rozpisana oferta na **budowę gmachu dyrekcyi skarbu**, na kontynuowanie budowy kliniki położniczej, a prezydent wczoraj otrzymał wiadomość, że minister skarbu **zgodził się na budowę akademii górniczej kosztem 2,100.000 K.**

Jest zdania, że przez rozpoczęcie kilku większych budowli w Krakowie i we Lwowie da się trochę roboty murarzom, ale rzemieślnikom nie da się zajęcia. Wszystkie roboty rządowe w br. wynosiłyby w Krakowie i Lwowie do 3 milionów; dla rzemieślników ważniejsze są **budowle prywatne.** Wysłanie deputacyi do Wiednia byłoby bezcelowe, gdyby miała wrócić z takim rezultatem, co lwowska. Deputacya lwowska nic nie wskórała (?).

Miasto swymi robotami w jesieni z. r. dużo zrobiło. **Ma zaufanie do ludności krakowskiej**, że rozruchów nie będzie.

Wyraża osobiste przekonanie, że prezydent jako prezes Koła wiele dla miasta robi. Wszystkie sprawy, o których przedtem wspominał, są zasługą dra Lea jako prezesa Koła. Ostatecznie wysłanie deputacyi nie zaszkodzi; a jeżeli posłowie będą interweniowali, to można będzie więcej uzyskać. Nad sprawą tą zastanowi się wybrać się mająca komisya zapomogowa.

W głosowaniu

odesłano wszystkie wnioski do komisyi zapomogowej.

Wydzierżawienie miejskiej fabryki lodu.

P. Wolny podnosi, komisya administracyjna wydzierżawiła fabrykę lodu z wolnej ręki, bez rozpisania konkursu, radcy Kosobuckiemu na trzy lata. Wedle statutu radca nie może robić interesów z gminą. Kosobucki otrzymuje też **tańszą elektrykę**, za którą winien 5000 K. Wobec tego nadużycia **składa mandat do Rady miasta** i składa co do tej sprawy „votum separatum“.

Wiceprezydent Szarski ciągle przerywa mówcy pod pozorem, czy to jest wniosek, czy interpelacya.

P. Wolny żąda, żeby Rada zbadała uchwałę komisyi administracyjnej.

Wicepr. Szarski zapytuje Radę, czy chce ten wniosek traktować jako **nagły?**

Uchwalono nagłość, poczem p. Wolny wykazywał, jakie straty gmina na tym interesie ponosi. Oblicza je na **20.000 K rocznie**, a p. Heuman obliczał zysk dzierżawcy na **70.000 K** za czas dzierżawy. **Komisya równocześnie uchwaliła podnieść cenę lodu o 12 h na słupie** i motywowano uchwałę tem: „Niech odium spada na Radę, nie na Kosobuckiego“.

Ponieważ na takie postępowanie nie może się zgodzić, ponieważ **wstydzi się za Radę**, ponieważ tu wkradł się **system protekcyjny**, ponieważ jako rękodzielnik nie może patrzeć **na fuszerkę przy robotach miejskich**, ponieważ **nie ma zaufania do gospodarki gminnej**, czuje obowiązek człowieka porządnego wystąpić przeciw temu.

Nadradca magistratu dr Zawadzki wyjaśnia, że fabryka lodu w r. 1913 z powodu ciężkiej zimy i konkurencyi prywatnej **dała stratę** przeszło 6000 K. Aby uniknąć dalszych strat, komisya administracyjna uchwaliła wydzierżawić lodownię pp. Kosobuckiemu i Goldfingerowi. Komisya ofertę przyjęła pod warunkiem, że będą sprzedawali lód po tej samej cenie, co gmina. Konkursu na dzierżawę nie ogłoszono, bo — zapotrzebowanie lodu jest małe.

P. Chwastek zauważył, że jeżeli radcy miejskiemu wolno robić interesy z gminą, to on jako przedsiębiorca furmanek żąda, aby jemu oddano wszystkie furmanki miejskie. (Wesołość). Kosobucki teraz winien 5000 za prąd, a co mu zrobimy, jak będzie 70.000 K winien za lód? Niech p. Muranyi weźmie dostawę do szkół miejskich.

Poseł Daszyński: Już wziął!

P. Chwastek: Gmina sprzedaje kamień po 60 K za galar, a sama płaci cztery razy tyle. Jak tak dalej będzie, **to obywatele Wielkiego Krakowa wymłócą nas kijami.**

P. Kosobucki próbuje bronić się tem, że „popiera przemysł krajowy.

P. Chwastek: Fabryka nie jest krajowa, ale gminna!

Poseł Daszyński

stwierdza, że sprawa ta na tem posiedzeniu tak nie może być załatwioną bez dokładnego cyfrowego sprawozdania komisyi administracyjnej. Stawia więc wniosek, aby dyskusyę zamknąć i wezwano komisyę administracyjną, aby na przyszłe posiedzenie Rady przedłożyła dokładne sprawozdanie. Rozumie się, że do tego czasu nie wolno podpisać kontraktu.

Wiceprezydent Szarski proponuje, aby dla tej sprawy wybrano specyalną komisyę.

Poseł Daszyński: Pod warunkiem, że wszystkie stronnictwa będą w niej reprezentowane.

P. Konopiński popiera wniosek posła Daszyńskiego, który **uchwalono.**

Pomoc dla bezrobotnych.

Odczytano pismo prezydyum, że z funduszu zapomogowego $1\frac{1}{2}$ miliona dla kraju przyznano dla Krakowa na razie **165.000 K na zakupno środków żywności dla pozbawionych pracy.** Dla przeprowadzenia tej akcyi wybrano komisyę z 11 członków z prawem kooptowania 3 członków z poza Rady.

Tow. Dr. Drobner zastrzega się, żeby z powodu otrzymania zasiłku nikt nie tracił prawa obywatelskiego.

Wiceprezydent Szarski daje uspokajające oświadczenie.

Ks. Caputa proponuje, aby komisya mogła kooptować 5 członków.

Uchwalono.

Na wniosek dra Wasunga wybrano do komisyi radców: Daszyńskiego, Godzickiego, Rafała Landaua, Dutka, Pająka, Wajdę, Wasserberga, Gertlera, Dąbrowskiego, Ignacego Landaua i ks. Caputę.

O godzinie 8·30 przystąpiono do porządku dziennego.

Muzeum na Wawelu.

Wiceprezydent Sare referuje sprawę przebudowy szpitala wojskowego na Wawelu na Muzeum Narodowe i archiwum aktów dawnych kosztem 550.000 K. Wydatek ten ma być pokryty w drodze pożyczki krótkoterminowej oraz ze spodziewanej subwencyi rządu i kraju, o którą już wniesiono petycye.

Wniosek uchwalono bez dyskusyi.

O dworzec osobowy.

Uchwalono wybudować drogi dojazdowe do nowego dworca osobowego, gdyż kolej północna postawiła to jako warunek przystąpienia do budowy dworca. Jutro ma się odbyć komisya obchodowa. Mają być uporządkowane ulice: Ogrodowa, Warszawska, Zacisze, plac Matejki i ulica Kurniki kosztem ogólnym okrągło 800.000 K.

Zasiłek dla teatru.

W myśl referatu p. Szatkowskiego uchwalono dla teatru miejskiego zasiłek 15.000 K płatny w 3 ratach.

Punkta porządku dziennego 7, 11, 12, 13 i 15 uchwalono „en blok“. Są to: oddanie dostawy zaprzęgów do wywozu nieczystości, nabycie gruntu dla otwarcia ulicy między Czarną a Nową Wsią, nabycie gruntu dla regulacyi ul. Krowoderskiej, zatwierdzenie linii regulacyjnej ul. Meiselsa, nazwanie ulicy na gruntach Matusińskiego „ulicą Kujawską.

Na tem o godz. 9·10 posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Czwartek 26 lutego.

Zgromadzenie kolejarzy w Krakowie dla zaprotestowania przeciw pogorszeniu stosunków pracy (przedłużenie czasu pracy) odbyło się wczoraj. Obszerniejsze sprawozdanie z tego zgromadzenia podamy w jutrzejszym numerze.

Kto jest wzorem chrześcijanina dla „Czasu“? W środowym numerze „Czasu“ znajduje się w formie korespondencyi z Warszawy dłuższe wspomnienie pośmiertne, poświęcone Skałkowi. Czytamy tam: „Jego prawość, **jego chrześcijański pogląd na świat** wstrzymywały go od aktów prześladowania, od jadu nienawiści“...

Komentarze zbyteczne.

Nowiny krakowskie.

Gruźlica jako choroba społeczna — na ten temat wygłosi odczyt dr Bańkowski w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) we czwartek 26 lutego o godz. 7 wieczorem. Obrazy świetlne.

Uniwersytet Ludowy zaprasza na ten odczyt ogół miejscowych robotników i robotnic, aby mogli się zaznajomić z przyczynami itd. tej strasznej choroby, zwanej „chorobą proletaryacką“.

O hygienie dziecięcej drugi wykład p. dra Merza odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II. p.). Po skończeniu tych wykładów odbędą się wykłady tow. E. Haeckera: „Kobieta w rewolucyi francuskie“.

Stałe komisye asenterunkowe. Magistrat ogłasza, że ministerstwo obrony krajowej w przewidywaniu, że główny pobór wojskowy w tym roku zostanie przesunięty, rozporządziło, aby stałe komisye poborowe urzędowały w **marcu** dnia 5, 12, 20 i 27, a w **kwietniu** dnia 3, 14, 20 i 27. Popisowi, chcący z tego udogodnienia korzystać, powinni o to prosić przynależną władzę polityczną I. instancyi. Przynależni do Krakowa mogą się zgłaszać w magistracie w wydziale wojskowym (gmach w podwórzu II. p., drzwi Nr. 30).

Rozprawa o szpiegostwo przeciw Wacławowi Rowińskiemu odbędzie się dnia 12 marca br.

Zamach samobójczy. Dwudziestotrzyletnia Helena M. w zamiarze samobójczym usiłowała rzucić się wczoraj z mostu starego pod Podgórzem w nurty Wisły. Przeszkodzili jej atoli świadkowie czynu. Zrozpaczona dziewczyna obładowała kieszenie u płaszcza kamieniami, by tem pewniej pogrążyć się na dnie rzeki... Oddano ją rodzicom. Powód zamachu: nieszczęśliwa miłość.

Niedbalstwo kamienicznika przyczyną wypadku. Wczoraj wieczorem 76-letni Szaja Werner, roznosiciel gazet, spadł ze schodów I. piętra w realności przy ulicy Mostowej 4 i złamał sobie nogę, a prócz tego ciężko się potłukł. Przyczyną wypadku był brak oświetlenia schodów — mimo ciemności. Pogotowie udzieliło Wernerowi zaopatrzenia.

Wzywamy władze, by kamienicznika tego pociągnęły do surowej odpowiedzialności. Przecież magistrat wydał — po mordzie w Rynku — rozporządzenie w sprawie należytego oświetlania korytarzy i klatek schodowych. Rozporządzenie zostało na papierze, a winę tego niech sobie przypiszą odnośne czynniki magistrackie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: M. Morecki: „Podstawy wychowania".

W piątek o godz. 7 wieczorem: E. Łuskina: „Współczesne malarstwo polskie"

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Bajka o wilku".
Piątek: „Budowniczy Solness".
Sobota „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola (nowość).

Nowiny lwowskie.

Żydzi wobec bezrobocia. W sali „Jad Charuzim" odbyło się onegdaj zgromadzenie żydowskie w sprawie bezrobocia w obecności posłów Diamanda i Hudeca oraz Śliwińskiego i Breitera. Referowali Schweber i Poch, poczem poseł Diamand przedstawił zabiegi deputacyi w Wiedniu i wskazał na winę Rady miejskiej, która kieruje się polityką partyjną. Uchwalono rezolucyę żądającą, aby przy rozdawnictwie robót uwzględniono rzemieślników i robotników żydowskich.

Samobójstwo oficyała sądowego. Ubiegłej nocy pozbawił się życia w hotelu Poznańskim przy ul. Gródeckiej oficyał sądowy Antoni Humeniuk, zamieszkały w Obertynie. H. zażył strychniny. Pozostawił listy i akta sądowe, z których wynika, że samobójstwo spowodowały sprawy finansowe. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej.

Samobójstwo żołnierza. Onegdaj rzucił się z II. piętra koszar 95 pułku żołnierz 13 kompanii, Punin. Skutkiem złamania czaszki, śmierć nastąpiła natychmiast. Jest to już trzeci wypadek samobójstwa. popełnionego w ostatnich tygodniach w 95 pułku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu Kaflarzy (Zielona 4) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład popularnonaukowy p. prof. dra Eustachego Nowickiego: „Powstanie państwa Polskiego za Piastów" z obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu Handlowców (Rynek 8, II p.) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład popularno-naukowy p. dra Ludwika Kulczyckiego: „Sprawa polska w zaborze austryackim", dalszy ciąg z cyklu Polska w 3 zaborach".

W stowarzyszeniu Stolarzy „Zgoda" (Piesza 2) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład popularno-naukowy p. red. dra Juliusza Bandrowskiego: „Świetlane szlaki odrodzenia życia podług praw przyrody", dalszy ciąg z cyklu „O naszem zdrowiu i życiu".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pani prezesowa".

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa sekta w Królestwie. „Warszawski Dniewnik" pisze: Wskutek starań członków stowarzyszenia religijnego „Pierwszych chrześcijan" generał-gubernator warszawski zatwierdził zamiejscowych w Warszawie: Wacława Żebrowskiego na stanowisku kierownika rzeczonego stowarzyszenia i Stefana Bortkiewicza jako zastępcę. Dodać należy, że Wacław Żebrowski był niegdyś księdzem katolickim, następnie maryawickim i po słynnych zatargach przed paru laty wśród maryawitów warszawskich, zwolennicy jego urządzili secesyę, która połączyła się ostatecznie ze zwolennikami eksksiędza katolickiego Bortkiewicza i wspólnie utworzyli stowarzyszenie „Pierwszych chrześcijan".

Ze świata.

Burze w Hiszpanii. W całej Hiszpanii panują burze. W Walencyi burza zerwała dach na pralni, który, spadając, zabił dwie kobiety. Z wieży pewnego klasztoru burza zerwała zegar wieżowy. Odłamek tego zegaru uderzył kobietę, która zginęła. Huragan powalił na ziemię robotników, zajętych przy budowie mostu w Puertelane. Jeden z tych robotników zginął.

Zamach na generała. Z Nissy (Śląsk pruski) donoszą: Gdy komendant 24 brygady piechoty generał major Boesch wczoraj rano dwóch swych służących, którzy nie wstali na czas, budził, rzucili ci się na generała i lekko go zranili, poczem obaj zbiegli. Później znaleziono obu **nieżywych** na linii kolejowej Nissa-Opole.

Z TEATRU.

Henryk Ibsen: „Hedda Gabler".

(*h*) „Hedda Gabler" jest jedną z najlepszych tragedyj wielkiego poety północnego, a jej bohaterka jedną z najciekawszych kobiet ibsenowskich. Psychologia Heddy jest bardzo skomplikowana i niezwykle subtelnie przeprowadzona. Drapieżny egoizm czai się na dnie duszy tej kobiety pełnej odrazy do wszystkiego, co nieestetyczne, powszednie, banalne, nudzącej się nieustannie, nie mającej w sobie żadnego celu życia, a nadomiar jeszcze wtrąconej przez los w małżeństwo z człowiekiem przeciętnym, małym, miernym. Oto pierwiastki duszy, które się składają na ten typ kobiety. Z takiego materyału wyrastają wielkie kurtyzany, wielkie awanturnice polityczne, jeżeli mają w sobie dość siły; jeżeli nie, sieją zniszczenia w ciaśniejszem i giną marnie, jak Hedda Gabler.

Z polskich artystek najodpowiedniejszą do odtworzenia tej postaci jest p. Solska; a jednak czegoś brak w jej grze, jednak to nie ta Hedda Gabler, która jest postacią zupełnie określoną. W grze p. Solskiej zadużo było sfinksa, nie dość jasno tłomaczyły się zasadnicze pierwiastki psychologiczne tej osobliwej indywidualności. Z postaci pani Elvsted, kontrastu Heddy, p. Bednarzewska jakoś nic wydobyć nie zdołała. Loewborga dobrze zagrał p. Mielewski, znakomitym zaś Tesmanem był p. Noskowski. P. Czaplińska i p. Jednowski również zasługują na pochlebną wzmiankę.

TELEGRAMY

z 26 lutego.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza pismo odręczne cesarza do hr. Stürgkha, zwołujące Radę państwa **na 5 marca.**

Wiedeń. „Reichsrats-Korresp." donosi: Rada państwa zbierze się 5 marca o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie o przedłożeniu w sprawie ulg przy podatku domowo-klasowym; 2) sprawozdanie o przedłożeniu w sprawie podatku domowo-czynszowego.

O szkoły polskie na Morawach.

Berno. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad wnioskami posła Prokesza (czeski socyal.) o przyznanie wydatnej subwencyi ze środków krajowych polskiemu Towarzystwu szkoły ludowej z tytułu utrzymania prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym w Morawskiej Ostrawie, Oderfurcie i Marienbergu, oraz o wstawienie odpowiedniej pozycyi na ten cel do budżet na roku 1914. Po uzasadnieniu nagłość **prawie jednomyślnie przyjęto,** a wnioski odesłano do komisyi finansowej.

Proces przeciw agentowi łamistrejków-mordercy.

Litomierzyce. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw agentowi łamistrejków Keilingowi z Berlina, który 8 bm. w Djeczynie zastrzelił maszynistę drukarskiego Solingera. Keiling był już **17 razy karany za kradzież i oszustwa.** Z zeznań świadków wynika, że **Keiling przygotował się do mordu.**

Demonstracya bezrobotnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po zgromadzeniu w sprawie bezrobocia robotnicy urządzili **pochód demonstracyjny,** który na placu Schwarzenberga rozwiązał się.

Knowania rosyjskie w Armenii.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Neues Pester Journal" podaje wiadomość o przygotowaniach Rosyi **do ataku na Armenię turecką.** Na granicach Armenii Rosya czyni przygotowania polityczne i strategiczne. W Moskwie i Paryżu utworzono komitety **dla wywołania powstania w Armenii,** na czele akcyi stoi bogacz armeński Nubar pasza, zamieszkały w Kairze. Robi się też starania o pozyskanie plemion kurdyjskich. Akcyą kieruje **namiestnik Kaukazu** Woroncow-Daszkow, a centrum agitacyi znajduje się w Tyflisie. Obawiają się, że **akcya wojskowa zacznie się już w jesieni.**

Deputacya albańska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj przybyła tu deputacya albańska z Wied. Dziś przywódca deputacyi Essad pasza będzie na audyencyi u cesarza.

Strejk górników we Francyi.

Paryż. Delegacye robotników portowych, dokowych, przewozowych, żeglugi parowej i kolejowych postanowiły polecić swym związkom chwycenie się wszelkich zarządzeń dla **zapewnienia sukcesu** sprawie strejkujących górników.

List z kraju.

Bochnia, 23 lutego.

W rocznicę wyborów do Rady miejskiej.

Dziś upłynął rok, kiedy zakończono w Bochni walkę wyborczą. W wyborach zeszłorocznych stanęła po raz pierwszy zorganizowana opozycya do walki z kliką magistracką, która swe rządy w magistracie uważała za twierdzę niezdobytą, i odniosła na całej linii świetne zwycięstwo, przeprowadzając w III. kole wszystkich kandydatów opozycyjnych, w II. kole trzech, a w I. pięciu, z których trzech było na obydwu listach. Miasto powitało z entuzyazmem wybór nowych radnych i czeka do dziś z upragnieniem, kiedy nowa Rada zacznie swoje czynności, a czeka w tej nadziei, że ta potrafi wprowadzić w zgniliznę magistratu nowy prąd orzeźwiającego powietrza i uzdrowi stosunki naszego miasta.

Obecni władcy nie chcą się jednakże usunąć z zajmowanych stanowisk, bo widocznie dobrze im się tam dzieje i zaraz po wyborze wnieśli protest, a widocznie swymi wpływami zrobili tyle, że namiestnictwo wcale się nie śpieszy z załatwieniem protestu. Z końcem zeszłego miesiąca przesłuchiwało starostwo świadków, podanych w proteście, przez jeden dzień, ale przesłuchało zaledwie część, o dalszych przesłuchaniach nie słychać. Prawdopodobnie za miesiąc lub dwa przesłucha się znów część i prowadząc sprawę w tem tempie, do końca roku ukończy przesłuchania świadków. W następnym roku, o ile wybory nie zostaną unieważnione, załatwi dalszą część formalną, jak wygotowanie aktów, wniosków itp. tak, że z końcem przyszłego roku, tj. w trzy lata po wyborach może się już zbierze nowa Rada. W razie unieważnienia wyboru choćby jednego członka, zacznie się proceder ten na nowo i potrwa dalsze trzy lata, bo wybory, to nie **propinacya,** więc nie potrzeba się z nimi śpieszyć.

Przed wyborami do sejmu zapewniał pan Maiss uroczyście, że mając wpływ u obecnego namiestnika Korytowskiego, postara się o prędkie załatwienie protestu, ale po wyborach wyzyskał widocznie swój wpływ na prędkie załatwienie innych spraw, rentowniejszych, ale nie dla miasta, o czem pomówimy w stosownym czasie.

Podczas zeszłorocznej walki wyborczej wykazywaliśmy niedołęstwo magistratu i Rady miejskiej; wołaliśmy w dziennikach i na zgromadzeniach, że miasto chyli się do upadku; wskazywaliśmy, że dodatki do podatków wzrosną tak, że biedni obywatele nie potrafią ponosić tych ciężarów; wykazywaliśmy cyfrowo, że przekroczenia kosztorysów przy budowie koszar, wodociągów itp. wynoszą setki tysięcy koron. Przeciwnicy nasi chwalili się publicznie, że gospodarka ich jest bardzo dobrą, bo dodatki do podatków wynoszą zaledwie 20% i zarzucali kłam naszym twierdzeniom. Rok zaledwie upłynął, a prawda wychodzi na wierzch. Miasto zupełnie zaniedbane, bo się w niem nic nie robi, nie naprawia, ani szutruje dróg, nie układa nowych chodników, nie poprawia starych, nie postarano się o lepsze budynki dla szkół, a w budżecie na rok 1914 widzimy jeszcze mniejsze kwoty na drogi i szkoły, niż w 1913 roku. Mimoto wzrosły dodatki do podatków w przeciągu roku z 20 **na 38%**, t. zn. o 18 halerzy od każdej korony. Jeżeli uwzględnimy i to, że w rubryce przychodów wstawiono 20 tysięcy koron zaległości, które znikną w następnych latach po ściągnięciu ich w bieżącym roku, więc mamy ładną perspektywę, że w następnym roku wzrosną dodatki do podatków **o dalsze 40%.**

Przed rokiem nazywano nas „analfabetami politycznymi“; mówiono, że nie mamy o gospodarce miejskiej pojęcia, a cóż my dzisiaj mamy tym panom odpowiedzieć, którzy swoją gospodarką doprowadzili miasto **do ruiny,** bo ustał wszelki przemysł budowlany, realności spadły w wartości i coraz bardziej spadają, gdyż z powodu wygórowanych podatków nikt nie chce budować nowych domów, ani starych kupować.

Jak mamy nazwać tych, którzy swoją gospodarką sprowadzili **egzekutora do kasy miasta,** bo jak nas informują, dodatki miejskie do podatków zajęte są przez bank krajowy.

Czy możemy ich gospodarkę nazwać wzorową, jak się chwalili i chwalą, niech sami odpowiedzą.

Skarby na dnie morskiem.

Zatopione okręty.

Dzienniki doniosły już o niezwykłej licytacyi, która ma się odbyć we Francyi (w Normandyi). Przedmiotem licytacyi ma być 12 okrętów, zatopionych 3 czerwca 1692 roku przez admirała Tourville'a po porażce, odniesionej w bitwie z flotą angielsko-holenderską admirała Russella. Tourville tylko dlatego przyjął bitwę, że mu to wyraźnie nakazał Ludwik XIV. Gdy znaczna część floty francuskiej była już zniszczona, admirał postanowił resztę okrętów zatopić dobrowolnie. Co tam na dnie morza zostało z tych zatopionych okrętów, zapewne wkrótce się dowiemy, gdyż jest planowana wyprawa podwodna; sądzą, że ta wyprawa się uda. Zatopione okręty były pono mistrzowskiem dziełem sztuki budowania okrętów w wieku XVII. Miały tak dumne nazwy, jak „Groźny“, „Piękny“ i t. d. Były przyozdobione różnymi figurami mitologicznymi — syrenami, nimfami, trytonami i t. d.

To już będzie nie pierwsza wyprawa po skarby, spoczywające na dnie morza. Jak wiadomo, tam na dnie spoczywa istotnie dużo takich skarbów. Np. gdy hiszpańska „Niezwyciężona Armada“ została rozbita przez Anglików, uratować się zdołał jeden tylko okręt „Florida“, który przybył do Szkocyi i tam na wybrzeżach uskutecznił niezbędne naprawy. Hiszpanie rozpoczęli pertraktacye z pewnem plemieniem szkockiem; nagle po załatwieniu robót dane słowo złamali i zajęli wrogie stanowisko. Między innymi Hiszpanie schwytali szkockiego delegata i uwięzili go na okręcie. Uwięziony postanowił strasznie się zemścić. Zakradł się do składu z prochem i wysadził okręt w powietrze... Na okręcie było złota, klejnotów i t. d. coś na **750 milionów!** Łatwo sobie wyobrazić, że te skarby podniecały chciwość już niejednego człowieka. Próbowano dotrzeć do szczątków, lecz to się nie udawało. Tylko morze samo parokrotnie wyrzuciło na brzeg kilka kawałków — ozdób i t. d. Walter Scott posiadał kilka takich szczątków i podarował je królowi Jerzemu IV.

Należy przytem zważyć, iż takie skarby podmorskie zazwyczaj mają swych legalnych właścicieli. Wspomniana „Florida“ „należy“ np. do jednego z książąt; i do niego właśnie zwrócił się niedawno pewien syndykat z prośbą o zezwolenie na poszukiwanie okrętu. Istotnie przy pomocy doskonałych aparatów ssących udało się wydostać część przedmiotów złotych, kandelabry srebrne, szpady i t. d. Lecz żelazna skrzynia, w której znajduje się skarb wojenny, spoczywa w dalszym ciągu na dnie morza...

Tam spoczywają również szczątki „galeonów“, dwunastu okrętów transportowych, nazwanych imionami 12 apostołów, które wiozły w roku 1702 ogromne skarby z amerykańskich kolonij do Hiszpanii. Zaatakowała je flota angielska i Hiszpanie dobrowolnie zatopili swe okręty wraz ze skarbami. Bogactwa te obliczają **na 700 milionów.** Istnieje nawet legenda, że pewien pływak gdy ujrzał skarby na dnie, omal że nie stracił przytomności i z trudem został wyciągnięty na okręt; wkrótce pono zmarł z przerażenia. W roku 1904 pewien inżynier włoski przy pomocy własnego „hydroskopu“ ściśle określił położenie 9-ciu zatopionych okrętów. Nie wydobyto do dziś dnia, jak się zdaje, nic.

Ocean i morza są bogatsze niż Alaska i Peru. Przypomnijmy, że w zatoce Nawarino na dnie spoczywa skarb floty turecko-egipskiej, zatopiony przez ogień krzyżowy armat francuskich i angielskich. W zatoce Bałakława na dnie znajduje się angielski okręt z 5 milionami, które zostały posłane jako pensya wojsku podczas wyprawy krymskiej.

Napad bandytów na pociąg ekspresowy.

Zamaskowani bandyci.

W pobliżu Birminghamu w stanie Alabama w Ameryce północnej napadli trzej uzbrojeni bandyci na ekspresowy pociąg i zabrawszy **blisko 300 tysięcy koron** znikli bez śladu...

Gdy pociąg wyszedł z pewnej stacyi i szedł powoli, bandyci zakradli się do pierwszego wozu i stamtąd wyleźli na tender przy lokomotywach, gdzie siedzieli cicho aż do chwili, gdy ruch pociągu stał się szybszym i łoskot zagłuszył ich kroki. Wówczas przedostali się na lokomotywę i skierowali lufy swych rewolwerów na palacza i maszynistę. Zamaskowani bandyci żądali, aby zatrzymano pociąg, w przeciwnym razie będą strzelali. Przestraszeni kolejarze usłuchali rozkazu; gdy pociąg stanął, dwaj rozbójnicy zeszli z lokomotywy, trzeci został przy kolejarzach.

Podróżni tymczasem powysuwali głowy z okien, aby się dowiedzieć, dlaczego stanął pociąg. Bandyci wezwali ich, przebiegając wzdłuż pociągu, aby przygotowali swe kosztowności. Wówczas udali się zbóje do wozu ostatniego i odbyli sobie przechadzkę po wozach, zabierając wszystkie kosztowności, przygotowane przez wystraszonych podróżnych. Przytem w niesłychanie bezczelny sposób obrażali panie, nie wywołując żadnego protestu ze strony steroryzowanych pasażerów.

Wkońcu bandyci udali się do wozu pocztowego i zabrali tam od urzędnika wszystkie listy pieniężne i pakiety. Gdy jeden z urzędników zaprotestował i nie chciał oddać listów, jeden ze zbójów wpadł w taką wściekłość, że wykłuł biedakowi oko!

Następnie bandyci udali się najspokojniej w świecie na lokomotywę i rozkazali maszynistom jechać. Zatrzymali pociąg dopiero w odległości 2 kilometrów od Birminghamu — i znikli. Gdy pociąg przybył do Birminghamu, urzędnicy zawiadomili władze o wypadku. Niektórzy pasażerowie tak byli wzburzeni, że musieli przerwać podróż i pozostać w Birminghamie. Pewien znany bankier nowojorski doznał wstrząsu nerwowego i został odstawiony do szpitala — razem z owym pokaleczonym urzędnikiem.

Policya natychmiast zarządziła pościg. Sprowadzono psy policyjne na to miejsce, gdzie bandyci opuścili pociąg. Lecz pościg nie dał na razie żadnych rezultatów.

Ciekawe, że przed niespełna 6 miesiącami na tem samem miejscu urządzono również napad na pociąg ekspresowy i pasażerowie zostali ograbieni w podobny sposób.

Rozmaitości.

Germanizatorska zaciekłość księży-Niemców. Prasa poznańska przytacza znowu charakterystyczny dokument germanizacyi kościelnej wśród olbrzymiej rzeszy wychodźców polskich w Westfalii. — Księża tamtejsi wyłączają zasadniczo język polski przy spowiedzi, przy chrzcie i przy obrzędzie ślubu.

I tak np. ks. proboszcz Sondermann we wsi Gerthe (pow. bochumski) nie pozwolił Polakowi Walentemu Przewoźnemu na złożenie przysięgi małżeńskiej w języku polskim, chociaż sam włada tym językiem, a panna młoda wcale po niemiecku nie umie. Dalszy przebieg sprawy był następujący:

P. Przewoźny wysłał do Paderbornu telegram następujący:

Najprzew. ks. biskup Schulte w Paderbornie.

W tej chwili odmówił mi ks. proboszcz Sondermann ślubu. Moja narzeczona nie włada językiem niemieckim. Proszę o upoważnienie do udzielenia ślubu w języku polskim. Przewoźny.

Na to nadeszła odpowiedź następująca:

P. Przewoźny w Gerthe, pow. bochumski.

Jeżeli narzeczona istotnie nie umie po niemiecku, proboszcz nie będzie się opierał.

Wikary generalny.

Ks. proboszcz Sondermann jednak, który z narzeczoną p. Przewoźnego tylko po polsku rozmawiał, uparł się, mimo powyższego telegramu generalnego wikaryatu, przy swojej odmowie.

P. Przewoźny wysłał przeto do Paderbornu drugi telegram treści następującej:

Najprzew. ks. biskup Schulte w Paderbornie.

Proboszcz wciąż jeszcze odmawia mi ślubu i powiada, że żyć mogę jak chcę. Oświadczam ponownie, że moja narzeczona nie włada językiem niemieckim. Przewoźny.

Odpowiedź z Paderbornu opiewa:

P. Przewoźny w Gerthe, pow. bochumski.

Zechce pan zastosować się do rozporządzenia proboszcza. Wikary generalny.

Ponieważ proboszcz Sondermann nie chciał absolutnie dopuścić przy ślubie języka polskiego — przeto ślub kościelny się nie odbył i nowożeńcy obeszli się bez formalności kościelnych.

Pijany gubernator. Gubernator woroneski Golikow przyjechał do Moskwy zabawić się i droga nocna zaprowadziła go do słynnej restauracyi „Strielna". Wychodząc nad ranem — jak donoszą pisma rosyjskie — wsiadł do samochodu, aby wrócić do miasta. Samochód atoli popsuł się, gubernator z towarzyszami przesiadł się do dorożki, lecz nie chciał zapłacić szoferowi za przebytą drogę. Poszkodowany zawołał policyanta, który, nie zważając na zapewnienia Golikowa, iż jest gubernatorem, zaprowadził całe towarzystwo do cyrkułu. Tam rewirowy spisał protokół, przerwany zrazu przez Golikowa wykrzyknikiem:

— Wstać! Jestem gubernatorem!

— Siedzieć cicho! Jestem rewirowym — brzmiała odpowiedź.

Golikow otrzymał propozycyę podania się do dymisyi i musiał to uczynić.

Miłosierny złodziej. Kilkakrotnie karany nałogowy złodziej Jerzy Gunning, opuszczając więzienie nowojorskie po odbyciu kary za kradzież kosztowności, wyspowiadał się przed dyrektorem więzienia z motywów, które skłoniły go do popełnienia w ostatnich pięciu latach licznych kradzieży. Gunning opowiadał, że opuściwszy w roku 1909 więzienie w Dortmoor w Anglii bez żadnych środków do życia, udał się głodny do jednego z parków londyńskich. Tu spotkał dwoje dziewcząt, sieroty z londyńskiego zakładu podrzutków, które niosły z sobą śniadanie. Gdy dziewczęta spostrzegły go zmizerowanego, wręczyły mu swoje chleby z masłem i kilka biszkoptów. Od tej chwili — twierdził Gunning — postanowiłem pomagać obu sierotom. Jeszcze tej samej nocy włamałem się do pewnej willi, położonej w pobliżu Londynu. Za pieniądze, uzyskane z łupu, kupiłem sobie eleganckie ubranie i poszedłem do zakładu podrzutków, w którym przebywały dziewczęta. Podałem fałszywe nazwisko i udało mi się obie dziewczęta zaadoptować. Posyłałem je do szkoły, ubierałem elegancko, a nawet w czasie feryj wakacyjnych wysyłałem je w podróże do Francyi i Belgii. — Dziewczęta mniemają, że jestem Australczykiem. Jeżeli jestem na wolności, posyłam im pieniądze za pośrednictwem mego przyjaciela, mieszkającego w Londynie. Lecz także zabezpieczyłem się co do ich utrzymania, gdy się znajdę w więzieniu. Odebrano odemnie tylko bardzo małą część tego, co ukradłem. Łup, który dostał mi się w ręce, oceniam na 40.000 funtów szterlingów (milion koron). Dziewczęta, jedna w 13, druga w 14 roku życia, używają owoców tego majątku.

Polityka a sport. Niemiecka socyalna demokracya głosowała w parlamencie przeciw subwencyi na urządzenie t. zw. gier olimpijskich w Niemczech. Dało to powód sportowcom burżuazyjnym do zarzucania socyalnej demokracyi, że wprowadza politykę do sportu. Wiadomo bowiem, że robotnicza klasa niemiecka posiada własne potężne organizacye sportowe, jak np. Tow. turystów „Przyjaciele przyrody" lub olbrzymi klub kolarzy „Solidarność", któremu nie dorówna żadne burżuazyjne stowarzyszenie kolarzy na świecie.

„Vorwärts" berliński daje energiczną odprawę tym utyskiwaniom, wskazując, że robotnicy zostali zmuszeni do zakładania własnych stowarzyszeń sportowych. Dość wskazać na bizantyńską politykę, uprawianą przez towarzystwa burżuazyjne, na hurra-patryotyczne, ultramonarchistyczne obchody sportowe, poświęcania nowych łodzi itd.; na wysuwanie wszędzie osoby Wilhelma jako nad-protektora, na obchody sedańskie, na antysocyalistyczne śpiewniki stowarzyszeń gimnastycznych i tak dalej. Doszło do tego, że np. przy zawodach wioślarskich burżuazyjny związek wioślarski statutowo usunął od udziału ludzi, „zarabiających na chleb własnemi rękami". Po tych wszystkich ekscesach dziwią się obłudnie burżuazyjni pismacy, że robotnicy mają własne stowarzyszenia.

Rekord prasowy. Wychodzący w Kutaisie na Kaukazie dziennik gruziński „Simartlisma" osiągnął oryginalny rekord prasowy. Oto w drugim wydziale więzienia kutaiskiego odsiadują obecnie karę: 1) redaktor, 2) kronikarz, 3) kierownik działu polityki wewnętrznej, 4) tłómacz, 5) administrator, 6) ekspedytor, 7) właściciel drukarni i 8) roznosiciel.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).